Nr. 134. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Czerwca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddnn. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 20 l). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatę 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. czerwca.

(Kandydaci do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. — Czy cesarz przyjedzie, czy nie przyjedzie. — Działo Uchatiusa. — Pobyt ministrów węgierskich we Wiedniu. — Niebezpieczeństwo grożące Austrji z rewizji austro-węg. Związku cłowego. — Sprawa zniesienia sekwestru kolei Czerniowieckiej. — Pogłoska o nowych burdach w Dalmacji. — Sejm kroacki przyjął zmiany nowelli wyborczej. — Przeniesienie kleryków bośniackich z Diakewaru do Ostrzykonia. — Burzliwość obrad w parlamencie włoskim. — Prusofilizm w Szwajcarji. — Izba angielska odrzuca wniosek o obowiązkowych szkołach początkowych. — Fiasko króla szwedzkiego i Bismarka. — Urlop kanclerza niemieckiego.)

Uzupełniamy listę kandydatów do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Kandydatami stronnictwa krajowego są:
Dla **Lwowa**: z grupy handlowej pp.
Józef Breuer,
Edward Simon,
Franciszek Zima i
F. W. Królikowski;
z grupy przemysłowej zaś p.
Zygmunt Moser.
Żydzi forytują z lwowskiego okręgu handlowego oprócz p. Józefa Breuera, jeszcze pp. A. O. Misesa, Edwarda Gebharda i Salomona Bubera.

Półurzędowa *Tagespresse* pisze w numerze sobotnim: „Według naszych informacyj, podróż cesarza do Galicji i na Bukowinę już jest stanowczo zaniechana. Bawiącej we Wiedniu deputacji sejmu czerniowieckiego oświadczył minister-prezydent, że dla Najj. Pana niepodobieństwem jest, w tym jeszcze roku odbyć podróż do Galicji i na Bukowinę. Być może, iż nagłe zasłabnięcie hr. Goluchowskiego stoi w związku z tem postanowieniem, zapewne już zatelegrafowanem do tych dwóch krajów i niweczącem jedno z najgorętszych życzeń galicyjskiego namiestnika.“

W tej sprawie podaje *Czernowitzer Ztg.* korespondencję z Wiednia z d. 9. b. m., donoszącą, że deputacja ta ma być d. 14. lub 15. (wczoraj lub dziś) przez cesarza przyjętą; że d. 9. miała posłuchanie u ministra-prezydenta, który długi czas z nią rozmawiał, ale „niestety nie mógł na pewne powiedzieć, czy cesarz uda się na Bukowinę.“

Według *Militärztg.*, doświadczenia z działami Uchatiusa są już skończone i wydały rezultat jak najpomyślniejszy; komitet doświadczalny niebawem ma przedłożyć swoje urzędowe sprawozdanie. Zarazem zapewnia *Bohemia* w komunikacie półurzędowym, że czy stal spiżowa czy zwyczajna, przyjętą będzie za materjał nowych dział austrjackich, odlew dział odbędzie się w kraju, tak samo jak wyrób nowych karabinów, gdyż Austrja nie potrzebuje być zawisłą w tej mierze od zagranicy i za granicę wywozić swoich pieniędzy.

O pobycie ministrów węgierskich we Wiedniu pisze *Pesti Naplo*: „Nasi ministrowie powrócili dzisiaj rano d. 11. z Wiednia; tylko minister-prezydent zabawi jeszcze kilka dni we Wiedniu. Na odbytej pod przewodnictwem cesarza naradzie ministerjalnej byli obecni tylko ministrowie węgierscy, nie rozprawiano też nad żadną sprawą, do którejby potrzeba było uchwały wspólnej z ministrami przedlitawskimi. Szło przedewszystkiem o sprawy bieżące, — sprawa konwencji rumuńskiej pozostała w zawieszeniu. O sprawie kwaterunkowej nawet nie mówiono, gdyż projekt dotyczący jeszcze nie jest wykończony. Wszelako były rozmowy pomiędzy pojedynczymi ministrami węgierskimi i austrjackimi. Tak np. p. Koloman Szell odwidził p. Chlumetzkiego i konferował z nim w sprawie banku i waluty, tudzież w sprawie cłowej. Zaczęcie rokowań względem austro węgierskiego Związku cłowego we Wiedniu naznaczone stanowczo na d. 23. bm.“

Frmdbl. donosi, że rokowania te odbędą się między austrjackimi i węgierskimi ministrami handlu i skarbu. W tych dniach mają się już pod przewodnictwem cesarza rozpocząć narady ministerjalne, względem budżetu wspólnego. Dlatego zabawi cesarz we Wiedniu do 25. bm., w którym to czasie kilkakroć przybędą tam ministrowie węgierscy, gdyż zarazem ma być ułożony program, jaki rząd węgierski nowemu sejmowi przedłoży.

Sprawa rewizji austro-węgierskiego Związku cłowego zaczyna być groźną; słychać bowiem, że Węgrzy żądają, aby podatki od piwa, gorzałki i cukru traktowano podobnie jak cło, jako sprawy wspólne, tj. aby na wydatki wspólne były użytemi. Dochód z tych trzech podatków wynosi w Austrji 54 mil. złr., we Węgrzech tylko 9 mil. złr. Przypuśćmy, że suma wydatków wspólnych, mająca być kwotami udziałowemi pokrytą, wyniesie okrągło 90 mil. złr., i że powyższy plan węgierski ziści się, wtedy kwoty udziałowe umniejszyłyby się o owe 63 mil. złr. i zeszłyby na 27 mil. złr. Dotychczas na 90 mil. złr. musiałaby Austrja dać 63, a Węgry 27, według nowego planu węgierskiego zaś dałaby Austrja na oko 18,900.000, Węgry zaś 8.100.000 złr. — w istocie jednak dałaby Austrja 72,900.000 złr., Węgry zaś tylko 17,100.000 złr., tj. kwota udziałowa Węgier na wydatki wspólne, zmniejszyłaby się o 9 do 10 mil. złr., któreby Austrja zapłacić musiała. Licząc zaś przychód cłowy, Austrja musiałaby na wydatki wspólne dać olbrzymią sumę 85 do 86 mil. złr. Byłby to zupełny wywrót stosunku 70 : 30, gdyż Węgry z Pograniczem płaciłyby wówczas zaledwie czwartą część tego co Austrja.

Czytamy w *Nowej Pressie*: „Wiadomości, dotyczące zniesienia sekwestru kolei Czerniowieckiej, są jak najsprzeczniejsze. Podczas gdy *Frmdbl.* donosi, że zniesienie już niebawem nastąpi, sądzą w kołach dobrze poinformowanych, że na załatwienie tej sprawy długo jeszcze czekać potrzeba. O rokowaniach Towarzystwa kolei z rządem donoszą nam: Ministerjum handlu w chwili, kiedy je objął stanowczo p. Chlumetzky, wezwało Radę zawiadowczą, do rozpoczęcia rokowań względem zniesienia sekwestracji. Rada zawiadowcza naturalnie spełniła życzenie rządu, i przedewszystkiem zażądała podania podstawy, na której te rokowania prowadzone być mają. Rząd postawił więc następujące warunki: 1) aby Rada zawiadowcza, a odnośnie walne zgromadzenie w zupełności zaakceptowały manipulację i administrację z czasów sekwestracji; 2) aby w budowie porobiono różne ameliocacje, nie kładąc jednak kosztu ich na rachunek kosztów ruchu (skutkiem tego nie można by kuponu w całości wypłacić); i 3) aby rząd miał prawo mianować dyrektora jeneralnego. Rada zaw. odparła, że warunki te są niepodobne do przyjęcia, — na co rząd oświadczył, że nie jest to ultimatum z jego strony, i że załatwić by można sprawę przez wybranie umyślnego komitetu, którybyz rządem prowadził rokowania. Rada zawiad. przystała na to, i zażądała od rządu podania terminu do rozpoczęcia rokowań. Dotychczas rząd nie wymienił jeszcze tego terminu, odbyła się jednak temi dniami wspólna konferencja referentów ministerstw handlu i skarbu, której wynik jednak nie jest wiadomy. Kiedy Rada zaw. witała br. Chlumetzkiego z powodu stanowczego zamianowania go ministrem handlu, oświadczył on z własnej pobudki, że zanim sprawą sekwestru się zajmie, potrzebuje jeszcze bliższych informacyj. Widocznie zaszło nieporozumienie, gdy za upoważnieniem ministra handlu na d. 1. bm. naznaczono nadzwyczajne walne zgromadzenie dla powzięcia uchwał ostatecznych. Dlatego więc wydają się nam podejrzanemi doniesienia co do nowego, jeneralnego dyrektora kolei Czerniowieckiej. Ma już być wprawdzie 16 kompetentów, wybór jednak jeszcze nie nastąpił. Zresztą wątpimy nawet, aby przywracano posadę jeneralnego dyrektora, skoro według statutów muszą być dwaj naczelni urzędnicy, jeden dla linij austrjackich, a drugi dla rumuńskich.“

Telegramy centralistyczne donoszą z Dalmacji o burdach między narodowcami a Włochami w Siniu, Milnie i Metkowiczach, w których miała nawet krew popłynąć.

Sejm zagrzebski przyjął proponowane przez rząd dwie zmiany do odrzuconej przez koronę kroackiej nowelli wyborczej, mimo burdy, jaką ponownie Makanec wyprawił. Na interpelację Berlicza, dlaczego rząd węgierski przeniósł katolickich kleryków bośniackich z seminarjum diakowarskiego (w Kroacji) do Ostrzyhomia (Gran), odpowiedział wiceprezydent rządu kroackiego, Żiwkowicz, że stało się to za porozumieniem ministerstwa spraw zagranicznych ze stolicą apostolską.

Rozprawy nad ustawą o bezpieczeństwie publicznem w parlamencie włoskim, dały powód do scen bardzo burzliwych. Wezwania do porządku, przerywania gwałtowne, przemówienia namiętne, wypełniają posiedzenia. Deputowany Tajani twierdził na posiedzeniu d. 11. czerwca, że władze w Palermo udawały się do niektórych naczelników band rozbójniczych, aby zwalczali innych rozbójników; że kilkakrotnie popełniły zbrodnie indywidua, które używały zaufania władz, a nawet podrzędni urzędnicy policyjni. Lanza były prezes gabinetu zaprzeczył tym faktom i domagał się wyjaśnień. Ponieważ prawica żywemi oklaskami obsypała Lanzę, a lewica popierała Tajaniego, powstał zgiełk, krzyki, niesłychane wzburzenie. Dzienniki stwierdzają, że podobna scena nigdy dotychczas nie zdarzyła się w parlamencie. To być może, lecz jeśli nie tak gwałtowne, to również namiętne zdarzały się i na innych posiedzeniach. Posłowie sycylijscy rozgniewani rewelecjami rządu o sytuacji moralnej ich kraju, namiętność posuwają do ostateczności. Członkowie rządu ze swojej strony nie zawsze zachowują spokój i powagę, właściwą ich stanowisku. Na jednem z ostatnich posiedzeń p. Spaventa minister robót publicznych, występując zbyt żywo przeciw twierdzeniom deputowanego z lewicy, La Porty, poruszył całą opozycję. Uważając rzecz ze strony parlamentarnej, sprawa między nimi jako tako załatwioną została, bo minister odwołał wyrzeczone słowa, lecz się tam obawiają innych następstw, bo La Porta posłał sekundantów do przeciwnika.

Wielka Rada Genewska odrzuciła 44 głosami przeciw 12 projekt do ustawy przedłożonej przez Fazego, a żądający zupełnego rozdziału kościoła od państwa. Pruski liberalizm zapuszcza tu i ówdzie w Szwajcarji głębokie korzenie, skoro wniosek tak starego liberała, jakim jest Fazy, uznanym został za niepotrzebny i niedogodny; zapanowuje nad nim pruska zasada — nie rozdziału państwa od kościoła, lecz przewagi pierwszego nad drugim i zgnębienia tegoż.

Za przykładem Francji, gdzie się teraz rozstrzyga ważna sprawa wolności wyższego nauczania, parlament angielski również się zajął sprawą szkolną, tym razem jednak nie szkół wyższych lecz początkowych. W Izbie gmin postawił Dixon wniosek powszechnego przymusowego uczęszczania do szkół początkowych. Nie mamy szczegółowego sprawozdania z odnośnego posiedzenia, nie możemy więc powiedzieć jak sformułowano wniosek: czy uczęszczanie do szkół początkowych miało być przymusowem, czy w ogólo nauczanie początkowe ma być obowiązującem. *Independance Belge* powiada tak: „Wniosek Dixona domagał się, aby na cały kraj, zarówno na wioski jak na miasta rozciągnięto systemat obowiązkowego nauczania początkowego.“ Bądź cobądź, wniosek Dixona został odrzucony 255 głosami przeciw 164. Uchwała więc zapadła niby w tym samym duchu, w jakim postawiono wniosek w Zgromadzeniu narodowem francuzkiem co do uniwersytetów i w jakim była wniesiona w temże Zgromadzeniu poprawka Chesnelonga, t. j. w duchu wolności. Różnica jednak wielka zachodzi między uchwałą angielską a obradami francuzkiemi, ze względu na różnicę przedmiotu rozpraw. Francuzkie Zgromadzenie zastosowuje zasadę wolności nauczania do wyższych zakładów naukowych, angielska Izba zaś utrzymuje ją w nauczaniu początkowem. O ile tamta jest możliwą i pożądaną, o tyle ta, jeśli w zastosowaniu ma wyrokować o tem, czy pewna część ludności ma prawo pozostać niewykształconą, jest zgubna.

Król szwedzki wyjechał z Wejmaru do Lubeki, bardzo więc być może, że wprost ztamtąd pojedzie do kraju. Eskadra pancerna czeka nań w porcie Travemünde, i eskortować będzie flotyllę swedzką do Malmoe. Wiele mówiono o znaczeniu politycznem tej podróży, nawet pomimo okólnika, rezesłanego po kraju przed wyjazdem królewskim do Danii i Prus, w którym zapewniano, iż podróż widoków politycznych nie ma na celu. Ale, jak się zdaje, król Oskar chciał na własną rękę działać, i jeśli nie mógł układać programów, to za to schlebiał Prusakom, i starał się podobać Duńczykom. Niemcy naturalnie dawali już do zrozumienia całej Europie, że mają na swoje zawołanie całą unię Skandynawską, zwłaszcza po toaście królewskim, którym król szwedzki miał chwalić się, że jest protestantem, i chwalić politykę kościelną Bismarka. Takiego jednak postępowania króla kraj jego nie podziela, i jak to widać z jednej korespondencji *Czasu* i z artykułu *Journal des Debats* (które cytują dzienniki szwedzkie), opinia szwedzka z wielkiem niezadowoleniem przyjęła umizgi Oskara. Dzienniki ganią tu popisywanie się z „braterstwem broni“, i wręcz oświadczają, że chociaż Szwecja jest protestancką, ale brać by mogła udział tylko w polityce słusznej. W tych dniach pruski *Reichsanzeiger* ma ogłosić cesarski rozkaz gabinetowy, udzielający Bismarkowi urlop ze służby na czas nieograniczony, a poruczający zastępstwo jego Delbrückowi i Camphausenowi. Zdawać by się mogło, że Europa na jakiś czas uwolni się od politycznych objawów drżączki nerwowej żelaznego księcia; ale gdzie tam! Cesarz Wilhelm zastrzegł sobie, że w szczególnych wypadkach, nawet podczas urlopu zasięgać będzie rady kanclerza.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 8. czerwca.

(*A*) Pomimo wymówek komisji, natychmiast po zakończeniu rozpraw nad reformą więzień, zmuszono p. Laboulaya sprawozdawcę do otwarcia rozpraw nad wolnością wyższego nauczania. Znużony pracami, do których dorzucono w ostatnich czasach sprawozdanie komisji 30tu, względem ustawy o stosunku władz publicznych — p. Laboulaye był zmuszony sprawozdanie w sprawie wolności nauczania zaimprowizować. Szczęściem, że sprawozdawca jest oddawna znanym jako wymowny improwizator w kwestjach naukowo-społecznych, którym cały swój żywot poświęcił, zaimprowizowane to sprawozdanie było przeto bardzo odpowiedniem, tak odpowiedniem, że wywołało sarkania z prawicy, która nadzwyczaj liberalna, dopóki mowa o przyznaniu wolności kościołowi katolickiemu, chmurzy się, gniewa i sroży, kiedy z tą samą wolnością zwrócić się potrzeba w inną także stronę.

Po takiem przyjęciu przez prawicę ogólnych poglądów p. Laboulaya wczorajsza mowa arcyb. Dupanloupa zdziwiła Francję. Między poglądami jednego a drugiego, trudno było dopatrzyć się różnicy i nie żartem pytano się — kto stanął wyżej w liberalizmie, Laboulaye czy Dupanloup? Po kilku słowach p. Henryka Mar- [illegible] prawny p. Chesnelong postawił poprawkę, dążącą do przyznania dyecezjom przymiotu osoby moralnej, więc zdolności posiadania niezawiśle od rządu majątków, przyjmowania danin i legatów, a to wszystko celem zakładania dyecezjalnych uniwersytetów. Napróżno p. Laboulaye wespół z innymi członkami komisji zaprotestowali, z kodeksem cywilnym i ustawami zasadniczemi w ręku — napróżno twierdzili, że poprawka ta wskrzesza przywileje, zniesione przez rewolucję francuzką, że czyni przewrót w ustawach zasadniczych, które uważają dyecezję jedynie za administracyjne ogniwo, a nie przyznają i przyznawać jej nie mogą przymiotu o-

---

Kronika krakowska.

(Kraków jako iniejator postępu. — Wielkie zwycięstwo idei wolności handlowej. — Trunki chłodzące i trunki grzejące, oraz cudowny trunek, który w miarę potrzeby i chłodzi i grzeje. — Kilka słów w obronie pijaństwa na podstawie pisma świętego. — Kazanie, które było jak świat, bo składało się z pięciu części. — Pracowita improwizacja i całe szczęście, że tam stenografa nie było. — Gwałtowne postępy muzykalne Krakowa i życzliwa rady dla margrabiny de Caux.)

Już to my Krakowianie zawsze kroczyć musimy na czele wielkiej procesji postępu. W dniu, w którym pisałem poprzednią kronikę moją, w dniu pogrzebu ś. p. biskupa Wojtarowicza, zrobiliśmy nowy a niezmiernie ważny krok na tej drodze. Podczas żałobnego nabożeństwa w kościele św. Florjana na Kleparzu, dla ochłodzenia wiernych sprzedawano wodę sodową. Boski założyciel naszej religji wygnał wprawdzie niegdyś przekupniów ze świątyni, myśmy jednak przyszli do przekonania, że taka ich proskrypcja z domu bożego nie zgadza się z ideą wolnego handlu i z postępem naszej epoki, więc postanowiliśmy nadal nie słuchać tego zakazu. Mógłby kto powiedzieć, że postępując w ten sposób, wykraczamy przeciw wyraźnej woli boskiego mistrza, ale tak nie jest, bo tenże mistrz powiedział przecież: „Co rozwiążecie, będzie rozwiązanem“, a zatem ks. Goljan na tej podstawie ma prawo nas rozgrzeszyć nawet od tak wyraźnego zakazu.

Należy się spodziewać, że kiedyśmy już raz weszli na drogę postępu pod tym względem, to się nie zatrzymamy w połowie. Jeśli zgromadzeni na nabożeństwo w czerwcu potrzebują ochłody i sprzedaje się im z tej przyczyny wodę sodową, to słusznie się czyni, albowiem miłosiernym uczynkiem jest spragnionego napoić. Ale za półroku najdalej, jak zaręczają kalendarze, zawita do nas grudzień i ci sami wierni będą potrzebowali rozgrzewki. Będziemyż mieli serce tego im odmówić, a co większa, czy będziemy mieli jakąkolwiek zasadę? Nie! A zatem ustawione zostaną w przedsionku kościoła samowary i maszynki do kawy, specjalna służba roznosić będzie wyprodukowane za ich pomocą ogrzewające napoje, wierni ogrzewać się będą w skupieniu ducha, a kto spożyje szklankę albo filiżankę daru bożego, zawoła z niemiecka po galicyjsku: „płacić“ i kościelny „zahlkellner“ pospieszy do niego, aby pobieżnie uregulować rachunek. Takim sposobem idee merkantyle wejdą z ideami ascetycznemi w ścisłe przymierze.

Jeżeli jednak woda sodowa, lody, herbata, kawa i inne tym podobne trunki niepodpadające pod prawo propinacji, mają mieć przywilej wyszynku w kościołach, dlatego że ziębią lub grzeją, dlaczegożbyśmy odmawiali tam wstępu temu cudownemu truneczkowi, o którego niepospolitych własnościach tak pięknie mówił w sejmie ks. Stępek, temu truneczkowi, który łączy w sobie oba uprawniające do sprzedaży po kościołach przymioty, bo ogrzewa kiedy zimno, a kiedy gorąco chłodzi, tej wodzie życia, której dają tak ponętne niekiedy nazwiska, jak kontuszówka, goldwasser, nazwiska nawet niebędące bez związku z kościołem, jak benedyktynka, albo wprost zastosowane do hierarchii kościelnej, jak biszof, kardynał i papst? Doprawdy, warto aby nasz złotousty ks. Goljan raczył się nad tem zastanowić. Pijaństwo wprawdzie zostało ustawą uchwaloną w sejmie zniesione, ale najprzód ustawa ta nie jest jeszcze obowiązującą, a powtóre nietrudno byłoby wykazać cytatami, że Pismo święte inaczej się na nie zapatruje, jak sejm lwowski. Noe się upił i gdyby ustawa sejmowa obowiązywała podówczas, musiałby zapłacić za to 5 złr. grzywny, albo gdyby przypadkiem nie miał przy sobie austrjackiej waluty, poszedłby na dni kilka do kozy, gdyby zaś kilka razy w ciągu trzech miesięcy taki eksces powtórzył, rozciągniętoby nad nim kuratelę sądową, tymczasem według Pisma, nietylko uszło mu to na sucho, ale wolno mu było przekląć za to jednego ze swych synów i całe jego pokolenie. Pijaństwo jego winno było być świętem dla jego dzieci, a że my dziećmi jego jesteśmy, więc i dla nas świętem być winno. Niedosyć na tem. Gdyby córki starego Lota nie były upoiły swojego ojca, który ich za to wcale nie przeklinał, nie istniałyby dzisiaj niektóre narody, świat w znacznej części byłby pustynią i mniejsza daleko byłaby na nim chwała boża. Widać ztąd, że Pismo święte nie jest tak surowem dla trunków propinacyjnych jak ks. Stępek i sejm lwowski, i że nie byłoby niczem tak zdrożnem, zaprowadzenie prawa propinacji w obrębie murów kościelnych, za zniesienie którego po latach 26 cośby przecież zawsze do skarbonki kościelnej wpłynąć musiało. Nie należy zatem pod żadnym względem lekceważyć tej ważnej kwestji.

Niech się nikt nie dziwi, że zaprowadzenie handlu chłodzącemi napojami w kościołach przypisujemy ks. Goljanowi, bo chociaż nie jest nam wiadomo dokumentnie, kto jest właściwym tej innowacji autorem, ale ks. Goljan niewątpliwie najwięcej i najgorliwiej działał, ażeby się ta nowość u nas zaaklimatyzowała. Mówił kazanie pogrzebowe przez dwie godziny z okładem, z czego powstała pogłoska, że jak pewna pobożna osoba chciała nieboszczykowi ściągnąć drogocenny pierścień z palca, ażeby mieć po nim pamiątkę, tak znów jeszcze bardziej wielbiący zmarłego ks. Zygmunt, chciał zmusić wszystkich, aby pomdleli lub porozchodzili się ze znużenia, żeby sam tylko mógł zwłoki odprowadzić do grobu. My przecież nie posądzamy ks. Goljana o tak egoistyczne zamiary, ale sądzimy, że w duchu miłości chrześciańskiej chciał przysporzyć zarobku bliźnim, handlującym wodą sodową. W tym celu znakomity ten kaznodzieja podzielił swoje kazanie nie na dwie części, jak jest zwyczaj, ale na pięć. W czterech pierwszych mówił o różnych rzeczach, „które jego są“, a które bezpiecznie można było na inne okazje zachować, bo z odbywającym się obrzędem najmniejszego związku nie miały, w piątej [illegible] dopiero mówić zaczął o tem, jakim to smutnym jest objawem, że powagę biskupów osłabiają dziennikarze, akademicy i *falsi fratres*. Że się ten przedmiot kaznodziei nasunął, dziwić się nie można. Widział przed sobą w kościele pewnego kapłana, który w latach 1846—1849, będąc katechetą w Tarnowie, nie mało się przyczynił do osłabiania u władz rządowych powagi zmarłego właśnie swego biskupa ks. Wojtarowicza, i sam zapewne nie zaprzeczy, że może najbardziej ma to na sumieniu, iż świątobliwy pasterz był zmuszony ustąpić ze stolicy biskupiej; oburzyło się więc w ks. Goljanie uczucie sprawiedliwości, i chciał wytknąć owemu kapłanowi, że działał wówczas jako *falsus frater*. Ale zapomniał złotousty ks. Zygmunt, że ów katecheta tarnowski jest teraz biskupem amatejskim *in partibus infidelium*, że więc wszelkie, nawet gazą osłoniete alluzje do jego tarnowskiej przeszłości, są osłabianiem jego powagi pasterskiej. Niezmordowany kaznodzieja popełnił zatem w czasie kazania ten grzech, przeciwko któremu kazał, którego szkaradę tak malowniczo przedstawiał, a niestety w imię słuszności wyznać trzeba, że nietylko ten jeden grzech popełnił. Cisnął sarkazmem na duchownych, którzy przyjmują udział w parlamentach, wierny tezie, której bronił przed niejakim czasem na pewnej konferencji duchownej, że księża udziału w ciałach reprezentacyjnych brać nie powinni, a wygłaszając ten sarkazm zapomniał, że go słuchali trzej biskupi, którzy są z urzędu członkami sejmu, oraz infułat tarnowski ks. Król, poseł sejmowy. Było to także osłabianie powagi biskupiej, a była przytem niekonsekwencja, bo jeżeli ks. Goljan nie chce, żeby duchowni zasiadali w sejmie, to zapewne nie dlatego, że niektórzy z nich, jak ks. Król i ks. Stępek wnioskami swemi i doprowadzili do ustaw i uchwał, będących wielkiem dobrodziejstwem dla kraju, jak uchwała uwalniająca gminy od ponoszenia kosztów leczenia ubogich, albo uchwały w przedmiocie kar na szynkarzy i ograniczenia lichwy, — zapewne nie dlatego nie życzy sobie ksiądz Zygmunt, żeby duchowni zasiadali w sejmie, ale dlatego, że tam mogą mieć sposobność do wygłaszania mów złośliwych, polemicznych, jadowitych, pozbawionych kapłańskiego namaszczenia. Zarzucał im to *implicite*, więc popełniał niesłuszność; bo nie było przykładu, żeby kiedy który kapłan, z wyjątkiem moskalofilów, z taką mową w sejmie wystąpił, i popełniał niekonsekwencję, bo kazaniem swojem dawał dowód, że nie potrzeba na to koniecznie parlamentu, można i z ambony, w najuroczystszej chwili, w obec zwłok czcigodnego, zasłużonego i ukochanego przez naród dostojnika kościoła, wystąpić z taką mową złośliwą, polemiczną, jadowitą, teatralną od początku do końca i również od początku do końca kapłańskiego namaszczenia pozbawioną. A mowa taka w sejmie mniejby była niebezpieczną niż na ambonie, bo tam jest marszałek, który ma prawo przywołać do porządku zapominającego się mowcę. Czy tem kazaniem, które w imię religii i miłości uczyło nienawidzić bliźnich-dziennikarzy i bliźnich-akademików, czy tem kazaniem, które wobec zgromadzonego najwyższego kleru wykazywało, że w tym klerze, pomiędzy tymi pasterzami są *falsi fratres*, których niewiadomo po czem trzeba od samego kaznodziei odróżniać, czy tem kazaniem dwugodzinnem bardzo mogli być zbudowani wierni, niech na to sam ks. Goljan odpowie.

A jeżeli wierni nie byli zbudowani, to jeszcze mniej byli zbudowani ci, którzy w wymowie kaznodziejskiej chcą widzieć sztukę, sztukę — która w naszym narodzie, ojczyźnie Skargi, miało tylu świetnych i namaszczonych przedstawicieli. Ks. Zygmunt używa u nas sławy znakomitego kaznodziei, gdyby jednak w kościele św. Florjana był w tym dniu jaki stenograf, gdyby spisał i ogłosił drukiem to dwugodzinne, na pięć części podzielone kazanie, z całą sławą kaznodziejską ks. Zygmunta byłoby *aus*.

Trudno sobie wyobrazić większy chaos, większe powikłanie puszczonej samopas i wędrującej rzemiennym dyszlem po bezdrożach myśli. Nie były to genialne zwroty wzlatującego na nieścigłe wyżyny ducha, była to mozolna improwizacja retora, który sobie założył koniecznie sto dwadzieścia kilka minut odgadać. I inaczej też być nie mogło. Od zgonu ks. Wojtarowicza do pogrzebu nie upłynęło tyle czasu, żeby się najzdolniejszy mowca mógł aż na dwugodzinną mowę przygotować, nie dziwilibyśmy się zatem ks. Goljanowi, że improwizował, i nie bralibyśmy mu tego za złe, gdybyśmy nie byli przekonani, że wejście na kazalnicę bez należnego przygotowania, jest co najmniej samej tej kazalnicy i świętości domu bożego lekceważeniem.

Dość o tem. Bierzemy czytelników na świadectwo, że latami całemi nie poddajemy krytyce kazań i mów, wygłaszanych w kościołach. Nie uważamy tego za właściwe, i radzibyśmy nigdy tego zakresu nie tykać, ale gdy między innemi nowościami, do kościoła naszego przez niektórych liwerantów tak pochopnie sprowadzanemi z zagranicy, importowaną została także polemika dziennikarska, wygłaszana z ambony, niepodobna jej czasem, raz chociaż na lat kilka, pozostawić bez należnej odpowiedzi, czego dopełniwszy, możemy znowu przez czas długi innemi przedmiotami czytelników naszych zajmować.

Zaczęliśmy kronikę od skonstatowania znakomitych progresów, jakie czyni u nas idea wolności handlowej, skończmyż ją zapisaniem bardzo szybkich, gwałtownych, do pewnego stopnia przerażających nawet postępów, jakie w ukształceniu muzykalnem w ostatnich dniach zrobiliśmy. Była u nas do niedawna jeszcze imitacja śpiewaczki, zwaną panną Menkes, nie ma jej już teraz, bo nam uciekła, ale uciekła unosząc z sobą znaczną liczbę pochwalnych wzmianek i recenzji *Czasu*. Za jej pobytu staliśmy jeszcze w wykształceniu muzykalnem tak nisko, że nam wystarczała zupełnie. Ale od czasu jej wyjazdu oddaliśmy się na gwałt studjom muzycznym, i postąpiliśmy w nich tak, że jakkolwiek jeszcze mezzo-sopranu od sopranu odróżnić nie umiemy, już nam nie wystarcza nietylko imitacja, ale nawet rzeczywista śpiewaczka, i to taka śpiewaczka, jak pani Wanda Miller-Czechowska. Kto nie wierzy, niech przeczyta ostatnią recenzję muzykalną tego samego *Czasu*. Dziennik ten, który do niedawna zadawalniał się śpiewem panny Menkes, do tego stopnia w ciągu kilku tygodni słuch swój wykształcił, że jeśli tak dalej pójdzie, to w tym jeszcze miesiącu wyczytamy w jego szpaltach: „Wczoraj przechodząc przez Plantacje, słyszeliśmy najwyraźniej, jak trawa o tysiączną część milimetra podrosła.“ Boska Patti! jeśli masz zamiar przyjechać kiedy do Krakowa, to się spiesz, bo za miesiąc najdalej już będziemy tak muzykalni, że cię ogłosimy partaczką.

Kraków, 11. czerwca 1875 r.

Omikron.

soby moralnej. Izba większością 9 głosów poprawkę Chesnelonga przyjęła. Na wniosek p. André (dep. Sekwany) ten przymiot, i to prawo zakładania uniwersytetów rozszerzono do konsystorza protestanckiego i izraelickiego. Zasadę przeto wolności, a przynajmniej równości wyznań, ocalono od uprzywilejowanego szwankowania na rzecz katolicyzmu.

Z tą pieczą o szerzenie wyższego światła i wyższej nauki, dziwnie licuje ostatni okólnik ministra spraw wewnętrznych p. Buffeta do prefektów, który uprzedza merów we wszelkich gminach, iż w tym roku wyjątkowo tylko wszyscy żołnierze, którzy czas swój odsłużyli, rozpuszczeni zostaną, lecz, że w roku przyszłym z całą surowością rząd będzie się widział zmuszony zatrzymać na rok jeden jeszcze tych wszystkich, którzy podczas pobytu swego w pułku nie nauczyli się „czytać i pisać.“ Pan Buffet podnosi, że krótki stosunkowo czas, jaki dziś młody żołnierz przepędza w pułku, jest tak zajęty wojskowemi ćwiczeniami, iż materjalnie niepodobna zwracać wiele uwagi na naukę czytania i pisania; — że obowiązkiem przeto gmin starać się o to, aby młodzi rekruci posiadając już sztukę czytania i pisania, udawali się do pułku, gdyż odtąd żaden żołnierz z pułku wypuszczonym nie będzie, jeżeli przedtem dokładnego egzaminu złożyć nie potrafi.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, za czas od 1. lutego do końca kwietnia 1875.

(Ciąg dalszy.)

Udzielono subwencji z funduszu krajowego: Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowej 4000 złr. na budowę drogi z Rzeszowa do Kolbuszowej; Wydziałowi powiatowemu w Kamionce 1000 złr. na budowę dojazdu do stacji kolei w Zadwórzu; Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce 2500 złr. na budowę drogi Dobczyckiej; Wydziałowi powiatowemu w Mościskach 1000 złr. na ukończenie drogi do Sambora; Wydziałowi powiatowemu w Mielcu 1500 złr. na budowę drogi z Mielca do Radomyśla; Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie 2500 złr. na budowę drogi Czyżowskiej; Wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie 1500 złr. na ukończenie drogi Wrocławskiej; Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu 1.500 złr. na budowę drogi Pruchnickiej; Wydziałowi pow. w Brzesku 1.500 złr. na budowę dróg powiatowych; Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie, 1.500 złr. na rekonstrukcję drogi Nozdrzeckiej; Wydziałowi pow. w Grybowie 500 złr. na drogi gminne; Wydziałowi pow. w Czortkowie 1.000 złr. na budowę dwóch mostów na Serecie i Wydziałowi pow. w Krośnie 1.500 złr na budowę mostu pod Krosnem; przyrzeczono subwencję Wydziałowi powiatowemu w Sokalu i odniesiono się do c. k. namiestnictwa o udzielenie ze skarbu państwowego subwencji dla dróg powiatowych do Krynicy wiodących.

Wniesiono do Wys. sejmu: projekt ustawy drogowej; petycję inżynierów okręgowych o stabilizację, 7 wniosków o koncesję na myto, i wniosek o podwyższenie taryfy myta przewozowego w Ilkowcach.

Odmówiono wniesienia propozycji na podwyższenie taryfy mytniczej dla drogi powiatowej Bocheńsko-Ujskiej.

Przedłożono Wys. sejmowi memorjał w sprawie zamierzonego połączenia wszystkich kolei galicyjskich i taryf dyferencjonalnych.

Stosownie do specjalnych ustaw krajowych, na mocy których niektórym gminom miast udzielono prawa poboru kopytkowego, przydzielił Wydział krajowy tymże przypadające w obręb miasta części dróg krajowych do utrzymania ich z dochodów kopytkowego.

Uwolniono od służby konduktora drogowego Józefa Barancewicza, udzielając mu tytułem odprawy 60 złr. i zamianowano w miejsce tegoż Antoniego Masłowskiego.

Przeniesiono konduktorów Döllera z Borszczowa do Mostów wielkich, Helfera z Mostów do Halicza, Cywińskiego z Halicza do Borszczowa.

Odniesiono się do c. k. namiestnictwa względem uregulowania myt prywatnych, istniejących na mocy dawniejszych koncesji rządowych.

Uchwalono preliminarz budżetu żandarmeryjnego na r. 1876.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. prezydjum namiestnictwa, iż nowy posterunek żandarmerji ma być w Uścieczku zaprowadzonym.

Przesłano JW. Piotrowi hr. Moszyńskiemu jako kuratorowi fundacji Russanowskiej tabelę kwalifikacyjną kompetentów o wsparcie z tej fundacji; następnie zaś zaasygnowano pierwszą półroczną ratę wsparć dożywotnich dla obdarzonych.

Zawiadomiono c. k. namiestnictwo o treści uchwały co do lokacji majątku zakładowego fundacji Russanowskiej.

Uchwalono oświadczyć zdanie dla użytku sejmowej komisji terytorjalnej, iż miejscowości Siedlec i Łęka siedlecka z okręgu sądu powiatowego w Dąbrowie wyłączone i do sądu powiatowego w Tarnowie przydzielone być mają; dalej iż miejscowości Borki dominikańskie, Borki janowskie, Jaśniska i Rokitno z okręgu sądu powiatowego w Janowie wyłączone i do sądu powiatowego delegowanego miejskiego we Lwowie przydzielone być mają.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, iż c. k. ministerstwo wydało nową instrukcję względem prowadzenia metryk izraelitów.

Mianowano: Dr. Józefa Kilarskiego prymarjuszem oddziału ocznego w szpitalu powszechnym lwowskim, Dr. Emila Decykiewicza sekundarjuszem, Dr. Edwarda Strojnowskiego zaś płatnym praktykantem.

Mianowano: Dr. Ignacego Krówczyńskiego, dotychczasowego sekundarjusza przy szpitalu św. Ducha w Krakowie, sekundarjuszem przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

Mianowano dyetarjusza oddziału rachunkowego Wydziału krajowego Michała Januarego Olszewskiego, kontrolorem przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Oznajmiono c. k. namiestnictwu we Lwowie, że postanowiono nie przyjmować chorych na umyśle do szpitali prowincjonalnych z powodu, że zakłady te nie mają do tego celu niezbędnie potrzebnego urządzenia.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa, o udzieleniu najwyższej sankcji uchwalonemu przez sejm krajowy projektowi do ustawy o zezwoleniu gminie miasta Stanisławowa na pobór podwyższonych opłat gminnych od gorących napojów i od piwa.

Uchwalono sprawozdanie do Wys. sejmu o zezwoleniu gminie miasta Kut powiatu Kossowskiego, na pobór 75 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa.

Uchwalono ponowną odezwę do c. k. prezydjum namiestnictwa w sprawie wyjednania subwencji z funduszów państwowych dla szkoły weterynarji we Lwowie.

W odpowiedzi na odezwę Rady szkolnej krajowej uchwalono oświadczyć, iż zarządzenie wydania bez wszelkich zastrzeżeń do kasy okręgowego funduszu szkolnego, uchwalonego przez chrzanowską Radę powiatową 4prc. dodatku do podatku na cele szkolne, przekraczałoby zakres działania Wydziału krajowego, ustanowiony w ustawie z d. 17. czerwca 1874.

Zatwierdzono ofertę majstra murarskiego Jana Lisiewicza, jakoteż Karola Mandla wspólnie z Wawrzyńcem Spalińskim na wykonanie robót przy przekształceniu Szumanówki na krajową szkołę weterynarji.

Załatwiono dwa rekursa w sprawach gminnych, i dwa w sprawach budowniczych.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. Prezydium namiestnictwa o odmówienie najwyższej sankcji, uchwalonemu przez Wys. sejm projektowi do ustawy względem odłączenia miasta Biecza od przedmieść.

Uchwalono sprawozdanie do Wys. sejmu w przedmiocie utworzenia zakładu weterynaryjnego. (C. d. n.)

Mowa p. Ignacego Łyskowskiego.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z d. 11. t. m. przyszedł na porządek dzienny znany wniosek p. Ignacego Łyskowskiego co do języka naszego w szkołach. Pan Łyskowski uzasadniając rzeczony wniosek w mowie, odznaczającej się jasnością i wiernem przedstawieniem stanu rzeczy w szkołach, wypowiedział co następuje:

Panowie! Prawo edukacyjne ma nastąpić w niedalekiej przyszłości; stosunki ludności polskiej potrzebują przedewszystkiem prawnego uporządkowania i zasłony przed samowolą. Umotywowanie przedłożonego wniosku da wam obraz tych stosunków, nie odmawiajcie mi więc panowie, uwagi swojej.

Przy umotywowaniu przedłożonego wniosku przypominam nasamprzód rozmaite mowy w sejmie, które już wskazywały, że w naszym czasie wszystkie rozporządzenia szkolne pod względem języka polskiego w zasadzie zniesione zostały.

W sprzeczności z pruskiem prawodawstwem szkolnem i w sprzeczności z wszelką pedagogiką, podniesiono dotychczasowe ograniczenie języka polskiego w szkole do najwyższej potencji, przejściem do metody, która macierzyński język polski jako wykładowy zasadniczo wyklucza i to nietylko w wyższych szkołach, ale nawet w szkole elementarnej i nawet tu od najniższej klasy.

Modyfikacje, które zostawiono i które przytoczę, nie zmieniają zasady.

Na to wszystko przedstawię panom dowody.

Co się tyczy najpierw szkolnego prawodawstwa pruskiego, trzymano się w niem od pierwszych początków tegoż prawodawstwa aż do nowszych czasów zawsze tej zasady, że władza myślenia i mówienia początkującego ucznia, w macierzyńskim języku kształconą być winna, i dla tego w szkole elementarnej i w wszelkich początkach nauki, także u dzieci po niemiecku niemówiących, ich język macierzyński wykładowym być winien.

W ustawie „Entwurf eines allgemeinen Gesetzes über die Verfassung des Schulwesens im preuss. Staate“ z roku 1819 powiedziano w §. 11.: Zakres nauki w szkole elementarnej ogranicza się na języku niemieckim, a w szkołach obcych języków na tychże i odnosi się do kształcenia władzy mówienia i myślenia, do ogólnych reguł mowy i do poprawnego mówienia i pisania.

Tu więc ogólnie i zasadniczo wypowiedziano, że wykształcenie w języku macierzyńskim, choćby tenże był obcym językiem, jest zadaniem szkoły elementarnej w Prusiech.

W dalszym rozwoju tej zasady wypowiedziało ministerstwo oświecenia Ladenberg w §. 24. swoich „Anträge“: Szkoły powinny ile możności być podzielone wedle narodowości. Gdzie się to przeprowadzić nie da, ma język większości uczęszczających uczni być językiem wykładowym, a język mniejszości przedmiotem nauki.

W zgodzie z powyższem, wypowiedziało ministerstwo oświecenia Bethmann-Hollweg w swoim „Entwurf eines Unterrichtsgesetzes“ z roku 1861 w §. 2.. Zadanie publicznej szkoły ludowej zawiera naukę poprawnego mówienia i czytania w języku macierzyńskim; a gdzie językiem macierzyńskim jest język nie-niemiecki, tę samą naukę w tymże języku.

Wszystkie wymienione ustawy dowodzą, że kształcenie władzy mówienia i myślenia za pośrednictwem języka macierzyńskiego i wykształcenie w tymże języku, jest zadaniem szkoły elementarnej.

Te ustawy uznawano też w wyższych sferach rządowych aż do naszych czasów, i kiedy rejencja kwidzyńska pozwoliła sobie wydać rozporządzenie szkolne z 1. grudnia 1864 r., wedle którego tylko w najniższym oddziale szkoły elementarnej język polski miał być językiem wykładowym i przedmiotem nauki, wyszło rozporządzenie ministerjalne, które powyższe rozporządzenie rejencji kwidzyńskiej, w myśl szkolnego prawodawstwa pruskiego zmodyfikowało i przytem jako zasadę dosłownie wyrzekło:

„Tego trzymać się należy: 1) że punktem wyjścia wszelkiej nauki i osiągnąć się mającego przez naukę wykształcenia, musi być również u dzieci szkolnych niemówiących po niemiecku, ich język macierzyński; 2) że nauka religii w tym języku udzielaną być winna, który jest praktykowanym w życiu kościelnem.“

To były ogólne ustawy dla szkoły elementarnej ludności polskiej.

Dla w. ks. Poznańskiego wydano skutkiem rozkazu gabinetowego osobną ustawę szkolną z 29. maja 1842 r., która w szkołach wiejskich i miejskich równouprawnienie obu języków przepisała, w trzech zaś gimnazjach język polski jako głównie wykładowy aż do sekundy zaprowadziła. Ta ustawa szkolna posiada postulaty i moc prawa obowiązującego z czasów przedkonstytucyjnych. Rozkazy ministra nie są w stanie osłabić mocy tego prawa. Dlatego uważa ludność polska w. ks. Poznańskiego za bezprawne, jeżeli minister wydaje rozkazy, które stoją w dyametralnem przeciwieństwie do tej ustawy szkolnej.

Tak samo rzecz pojmował sejm prowincjonalny wielk. ks. Poznańskiego z r. 1871, który uchwalił, że ustawa szkolna z r. 1842 jest obowiązującą.

Panowie! Lubo oddawna ograniczano język polski w szkole, to jednakże zaznacza się punkt zwrotu, od którego w sprzeczności do przytoczonych ustaw i do dotychczasowej praktyki, polski język jako wykładowy zasadniczo wykluczono. Ten punkt zwrotu ma nawet historyczną datę. Dnia 9. lutego 1872 r. wypowiedział ks. Bismark w dyskusji o dozorze szkolnym dosłownie: „Jak mi mówiono, wystąpią z nowemi wnioskami i skargami na korzyść języka polskiego, my odpowiemy na to ustawami na korzyść języka niemieckiego.“ Na tę komendę pojawiły się na całej linii rozporządzenia, które ten zwrot zaznaczają, i które krótko i objektywnie wymienię: (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Mamy pewną wiadomość, że prezydjum namiestnictwa wytoczyło postępowanie dyscyplinarne przeciw ex staroście w Tar opolu, za popełnione nielegalne i z nadużyciem władzy urzędowej popostępowanie w rozdaniu koncesji na trzecią aptekę. Również i gremium aptekarskie ma założyć rekurs przeciw temu. Spodziewamy się, że namiestnictwo przeprowadzi tę sprawę i wykryje co było powodem nadania koncesji człowiekowi nie postawionemu w ternie, a przytem nie mającemu dobrej na tę posadę rekomendacji. Śledzić będziemy przebiegu tej sprawy z bacznością i podzielimy się wynikiem jej z czytelnikami.

— W sobotę wieczór wydarzył się okropny wypadek przy budowie pałacu ks. Sapiehów naprzeciw Zakładu Ossolińskich. Jak wiadomo, budują tam jeszcze obszerne oficyny, a front domu tylko jest ukończony. Ta zaś budowa zabiera także inne przylegające domy, nie wiemy czy zakupione zupełnie, czyli tylko częściowo. Otóż w celach budowy wybito właśnie ogromny otwór w ścianie przylegającego starego domu i trzeba było podobno zająć się zaraz usunięciem starych fundamentów, tak przynajmniej zarządził kierujący budową. Robotnicy z razu wzbraniali się w tym otworze pracować, bo zdawało się im, że wisząca nad nimi ściana łatwo zawalić się może. Jednakowoż zabrali się przecież do roboty. Lecz zaledwie jęli się pracy, runęła na nich cała ściana, dwóch robotników zgniotła na śmierć natychmiast, a jednego przygniotła w krzyżach tak, że jeszcze tego samego dnia życie zakończył.

— Rada nadzorcza Stowarzyszenia kredytowego właścicieli realności we Lwowie, w myśl §. 66 statutu, — zaprasza na ogólne walne zgromadzenie członków tegoż Stowarzyszenia w dniu 28. czerwca 1875 o godzinie 4 po południu w sali Stowarzyszenia pod l. 3 w Rynku odbyć się mające. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów Stowarzyszenia przez czas istnienia 1874/5. 2) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1874/5. 3) Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej rachunku z r. 1874/5. 4) Projekt celem rozszerzenia statutów dla handlu i przemysłu miasta Lwowa, jako uczestników. 5) Wybór komisji weryfikacyjnej dla zbadania bilansu za rok 1875. 6) Wybór 5 członków Rady nadzorczej (§. 53 statutu) w miejsce wylosowanych. 7) Wnioski Rady nadzorczej.

Lwów dnia 10. czerwca 1875.

Feliks Pławicki, prezes.

Jan Żółkiewski, sekretarz Rady nadz.

— Dochodzą nas skargi na żołnierzy, że się po nocach włóczą i napastują ludzi. I tak onegdaj w nocy o godz. 12. napadło na placu Strzeleckim jakichś dwóch żołnierzów całe towarzystwo, powracające z wesela do domu. Nasamprzód zwrócili się ci panowie przypadkiem do kobiet zamężnych, w których obronie stanęli jednak mężowie. Napotkawszy więc przeszkodę, napastować zaczęli dwie dziewczyny, także w towarzystwie idące. Czy podobały się im korale, w które dziewczęta ubrane były, czy też mieli oni inne jakie zamiary, dość że przyszło między napastnikami a napadniętemi do bójki na której naturalnie wyszły najgorzej atakowane. Dopiero, kiedy pojawili się policjanci, umknęli napastnicy.

— Przed ratuszem widzieć można było w sobotę około godz. 6 wieczór zebraną licznie publikę. Przyczyną tego zebrania był jak dotąd nie zbyt częsty u nas fakt ślubu cywilnego. Wstąpili w ten sposób w stan małżeński dr. Rosner, izraelita lekarz miejski i pani Boinger, zamężna wychrzcianka, której mąż pierwszy na długie skazany więzienie.

— Arcyb. Wierzchlejski powrócił d. 11. t. m. do Lwowa z podróży na prowincję.

— „Przedświt“ hr. Jana Tarnowskiego wygrał także jak donoszą z Warszawy i na tamtejszych wyścigach w głównym biegu „Derby International“ d. 13. t. m. nagrodę 1000 rs.

— Cesarz nadał pomocnikowi dozorcy magazynów c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika, Fryderykowi Hellerowi w uznaniu mężnego zachowania się przy grożącem niebezpieczeństwie starcia się dwóch pociągów kolejowych, srebrny krzyż zasługi.

— Pod napisem „Stosunki w wojsku“ umieściliśmy za jednym z dzienników wiedeńskich d. 4. b. m. w rubryce „Różności“ obszerną wiadomość o samobójstwie popełnionem w Oedenburgu przez zażycie wielkiej ilości morfiny przez aspiranta oficerskiego Leonarda J. z pułku ułanów, stojącego załogą w spomnionem mieście. Otóż w tej tragicznej sprawie otrzymaliśmy właśnie od interesowanej osoby obszerny wywód, którego umieszczenie nie uznaliśmy na teraz za stosowne, bo sprawa ta zapewne w drodze urzędowej będzie dopiero ostatecznie wyjaśnioną. Rzecz stoi na tem, że Leonard J. (rzeczywiście Izasław Bielecki) młodzieniec pełen ambicji, dotknięty nader boleśnie tem, że nie mógł otrzymać satysfakcji honorowej od wyzwanego przez siebie podporucznika tegoż pułku hr. L. M. (rzeczywiście hrabiego Larischa), odebrał sobie życie. Nie możemy jak już powiedzieliśmy wchodzić teraz w motywa samobójstwa, ani też roztrząsać zajścia między aspirantem oficerskim a oficerem, ale to nam wiadomo, że sprawa ta nie była doraźną, i dość długo się ciągnęła, nim przyszło do katastrofy. Zamiast udzielonego nam obszernego wywodu, podajemy raczej inną wiadomość, jaką o tym nieszczęsnym wypadku inne tutejsze pismo umieściło we dwa dni po naszem doniesieniu. Oto dosłowne powtórzenie z tego pisma: W tym (w pierwszym) pułku, stojącym załogą w Oedenburgu na Węgrzech, zdarzył się niedawno wypadek tragiczny, o którym wspomnieliśmy już raz w naszem piśmie, a teraz dodajemy parę szczegółów, gdyż dzienniki podają o nim mylne doniesienia, co odejmuje mu właściwy charakter. Chodzi tu o powody zgonu aspiranta oficerskiego, Izasława Bieleckiego, który otruł się sam, a to z następujących powodów: Kolega jego ze szkoły wojskowej, porucznik hr. Larisch, zaskarżył go u pułkownika Lasolaya, że Bielecki miał się wyrazić z lekceważeniem o ułanach Niemcach. Wynikło ztąd przesłuchanie dyscyplinarne Bieleckiego, i cały szereg zajść pomiędzy nim a hr. Larischem. A ponieważ młody Bielecki, nie mając stopnia oficerskiego, nie mógł uzyskać honorowej satysfakcji od hr. Larischa, zaczem pociągnął się jeszcze cały szereg dalszych upokorzeń, w skutek tego B. wpadł w melancholję i otruł się.

— (*cz*) Teatr. „Poczwarka“, jak na porę festynów, wycieczek za miasto i róż, które się wreszcie już pojawiły, by objąć panowanie, jakie im od wieków w państwie kwiatów oddano, ściągnęła dość liczną do teatru publiczność, co zawdzięczać ma ta sztuka, jako wreszcie powszechnie znana, zapewne występowi pani Zimajer w roli głównej. Wielu bowiem było takich, którzy koniecznie przekonać się chcieli, jak się też wywiąże z jednej z najlepszych ongi ról pani Nowakowskiej artystka, będąca niezrównaną prawie w „Uliczniku paryskim“, w komedyjce „O chlebie i wodzie“ i „Zbudziło się w niej serce“. — Pani Zimajer — mówili jedni — zupełnie niestosowna do roli wnuczki czarownicy Fadet. — Pani Z. będzie tylko co najwięcej w 2ch pierwszych aktach dobrą, kiedy jednak trzeba będzie rozwinąć całą siłę uczucia, jakiego następujące wymagają akta, nie dopisze jej indywidualność, — twierdzili inni, a byli i tacy, którzy utrzymywali, że „Poczwarki“ grać inaczyj nie można tylko jak ją pani N. grała, cała zaś osobistość pani Zimajerowej jest tego rodzaju, że jej w zawody z panią N. na tejże własnem polu iść niepodobna. Nie znam w tej roli znakomitej przedstawicielki „Balladyny“, choć wyobrażam sobie, jak grać mogła rolę „Poczwarki“ i wierzę wszystkim na słowo, że grała ją wybornie. Przypominam jednakże okoliczność, która wreszcie powszechnie znaną być powinna, że ile razy pani Zimajer grała jakąkolwiek rolę, grała ją z tem zrozumieniem i przejęciem się myślą utworu, jakiego tylko każdy autor wymagać może, w kreacji zaś

Różności.

* † **Ks. kanonik Wojciechowski.** Ks. Walenty Wojciechowski urodził się w roku 1819, kapłanem został w roku 1845. W roku 1846 posłano go do Berlina na kapłana więźniów polskich, zamkniętych pod zarzutem sprzysiężenia w Moabicie. Tam zjednał sobie przywiązanie i szacunek wielką swą łagodnością i wyrozumiałością. Po rewolucji z roku 1848 bawił czas jakiś w Turwi i tak pracował, że parafja wyskocka gorąco się do niego przywiązała. Przebywał wówczas w Turwi O. Hieronim Kajsiewicz i bardzo młodego kapłana polubił. Posłano potem ks. Wojciechowskiego do Odolanowa, zkąd przyszedł do Poznania na nauczyciela religji przy gimnazjum św. Marji Magdaleny. Ci, którzy pod nim nauki gimnazjalne pobierali, do dziś dnia z wdzięcznością czasy te wspominają. Ks. arcybiskup Przyłuski powołał ks. Wojciechowskiego na regensa seminarjum duchownego po ks. Janiszewskim, dzisiejszym biskupie sufraganie. Przez 12 lat pełnił zmarły z wielką gorliwością obowiązki regensa i profesora teologji moralnej. Z żyjących w obu archidyecezjach duchownych znaczna, ba nawet większa część pod nim nauki seminaryjskie odbyła. Równocześnie był egzaminatorem prosynodalnym i komisarzem arcybiskupim przy zakładzie panien Urszulanek, który to zakład wiele mu zawdzięcza. W roku 1867 arcybiskup mianował ks. Wojciechowskiego kanonikiem gnieźnieńskim i powołał go do tamtejszego konsystorza. W Gnieźnie nieboszczyk tak samo czynnie jak przedtem w Poznaniu pracował. Kiedy się tam otworzył dom Urszulanek, zajął się niemi z wielkiem poświęceniem. Gdy przed 2 laty oficjał Dorszewski rażony został paraliżem, arcybiskup ks. Wojciechowskiego zastępcą oficjała mianował. Czasy już były bardzo ciężkie i nieboszczyk rychło przyszedł w kolizję z prawami majowemi. Wołany przed sąd, skazany został po trzykroć na karę więzienia. W kwietniu zeszłego roku zamknięto go w Bydgoszczy i trzymano aż do listopada. Więzienie bez ogrodu i bez podwórza i wielkie osamotnienie, podkopały powoli silną jego organizację. Niedogodności więzienne znosił cierpliwie i łagodnie, bo cierpliwość i łagodność były wybitnemi cnotami jego charakteru. Od powrotu do Gniezna czuł ciągle, że mu czegoś nie dostaje; był pogodny, nawet wesoły, ale ociężał i dużo z dawnej rzeźwości stracił. Wszelako nic nie ostrzegało otaczających, że dni tego zacnego kapłana już policzone. Śmierć przyszła, jeśli nie nagle, to niespodzianie. Ks. Wojciechowski był niepospolitym kaznodzieją, miał dar poruszania i rozrzewniania, i przywiązywał do siebie słuchaczy. Pełen miłej swobody w stosunkach towarzyskich, wielką sobie zdobył wziętość wśród licznego grona znajomych.

* **Pogrzeb Wilkońskiej.** W dniu onegdajszym o godzinie szóstej po południu nastąpiło wyprowadzenie zwłok ś. p. Pauliny Wilkońskiej. Kondukt pogrzebowy prowadził ksiądz proboszcz Pędziński w otoczeniu kilku kapłanów. Mowę nad trumną w mieszkaniu zmarłej wypowiedział ks. lic. Chotkowski. Publiczność bardzo licznie się zebrała. Widziano tam reprezentantów wszystkich stanów.

* **Miłość amerykańska.** Dwaj znakomici kupcy z Nowego Jorku pp. Fergus Mac Clellan i Samuel O'Deary, kochali się zapamiętale w młodej Angielce.

Ojciec tej panny z powodu nagłych interesów zmuszony wydalić się pospiesznie, opuścił Nowy Jork wraz z córką nie zawiadamiając nikogo dokąd się udaje.

Rozpacz po stracie ukochanej pogodziła obu rywali. Postanowili więc połączyć usiłowania, ażeby wynaleść miejsce jej pobytu. Jeden więc zwiedzał po kolei miasta amerykańskie a drugi popłynął do Europy. Ten ostatni sześć tygodni temu dowiedział się, że mis *** znajduje się wraz z ojcem swoim w Kalkucie w Indjach Wschodnich. Zawiadomił natychmiast o tem swojego współzawodnika i postanowili obopólnie powierzyć losy swoje nowego rodzaju pojedynkowi na śmierć i życie.

Rozpoczęli więc partję szachów notując za pośrednictwem transatlantyckiego telegrafu wszystkie posunięcia.

Przegrywający miał wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrać.

Partja trwała dziesięć dni.

Przegrał ją Mac Clellan, ten właśnie, który pozostał w Ameryce.

Nazajutrz p. O'Deary otrzymał depeszę telegraficzną o śmierci swojego rywala i bezzwłocznie udał się w podróż do Kalkutty.

Ciekawa rzecz czy panna, która posłużyła za przedmiot tej śmiertelnej stawki, zechce teraz oddać swoją rękę zwycięzkiemu konkurentowi?

* **Dramat w rodzinie.** Z Pragi donoszą pod dniem 11. b. m.: Około 7. godziny rano mieszkańcy placu św. Anny przestraszeni zostali dwoma strzałami, które dały się słyszeć w mieszkaniu owdowiałego kancelisty Teodora Koernera. Sąsiadom, którzy gwałtem drzwi mieszkania otworzyli, przedstawił się okropny widok. W pokoju sypialnym na łóżku naprzeciw drzwi leżał z raną głęboką w czole 27letni pasierb Koernera, Dyonizy Prochaska, podczas gdy sam gospodarz kurczowo w ręku sześciostrzałowy trzymając rewolwer, padł w kałużę krwi szeroko rozlanej na podłodze. Wiele listów i pism leżących na stole wyjaśniło wkrótce motywa strasznego czynu. Pierwszy list był zaadresowany do komisji. Koerner pisał w nim iż nic więcej nie posiada jak tylko kilka koszul i sukni nieco, reszta bowiem należy do jego pasierba. W kieszeni niema ani centa; bo pensji połowę zabierają wierzyciele a drugą zastawił u pewnej pani S. Nadaremnie obaj szukali zarobku u znajomych, których wymienia list imiennie, nikt nie chciał im udzielić pomocy. Dawniej żył bardzo zamożnie, będąc jeszcze w czynnej służbie, ale stracił wszystko na nieszczęśliwych spekulacjach. Oddawna on już był przygotowany na śmierć, czego dowodzi najlepiej kilknarkuszowa autobiografja p. t. Życie urzędnika. Lekarze twierdzą, iż rany obu są bardzo niebezpieczne, ale mimo to niekoniecznie śmiertelne.

* **Wyścigi paryzkie.** *Köln. Ztg.* skreśla w korespondencji swej, fizjonomię wyścigów paryskich, które się 6. b. m. odbyły o nagrodę 100.000 franków, w połowie przez gminę stolicy, w połowie przez wielkie towarzystwa kolejowe złożoną: Wyścigi te, w których chodziło o rozstrzygnienie, czy francuskie lub angielskie konie odniosą zwycięstwo, wielkie tym razem budziły zajęcie i większe niż kiedykolwiek na Longchamps zgromadziły tłumy. Świetność wyścigów tegorocznych przewyższała wszystko, cokolwiek kiedy widzieć było można za cesarstwa. Od godziny 12ej cały Paryż był pusty i nigdzie żadnego nie można było dostać powozu. Już wczoraj i onegdaj płacono za fiakra od 60 do 150 fr., a dziś po 200 do 300 fr. Trybuna była przepełnioną, a całą zamkniętą murawę przed trybuną zajmowały najwspanialsze ekwipaże, które po większej części należały do tak zwanego *Demi* i Quart-de-monde. Wiele z dam do tych światów należących, miało białe jedwabne suknie z białemi koronkami, różowe z ponsowem, lub błękitne z ciemnem garnirowaniem. Niektóre z nich miały pasy, inne buciki prawdziwemi dyamentami wysadzane. Na trybunach zbytek nie był tak wielki, wprawdzie i tam błyszczały dyamenty, lecz suknie mniej były wycięte i mniej długie. Loża prezydenta była przepełnioną. Znajdowali się tam ministrowie, z wyjątkiem pp. Leona Say, Buffet i Decazes, żony ministrów, księżna de Castrie (siostra marszałkowej Mac-Mahon), poseł turecki i inni dyplomaci. Książąt Orleańskich nie było, co tem bardziej uderzało, iż we wszystkich ważniejszych okolicznościach, mają zwyczaj ukazywać się obok prezydenta. Mac-Mahon przybył o godzinie $2^3/_4$, podczas drugich wyścigów. Miał na sobie ubiór cywilny, jak niemniej wszyscy jenerałowie na trybunie. Marszałkowa ubrana w żółtą suknię, nadzwyczaj była uprzejmą. Minister Meaux (rojalista) nie tylko dla dam lecz dla wszystkich uprzedzającą okazywał grzeczność, a nawet dla księcia Gramont. Inne loże świetniały również wyborem towarzystwa. Z deputowanych widać było Gambettę, margr. de Ploeuc i Arago. Książę i księżna Metternich byli również obecni, księżna miała suknię koloru *aqua marina* z ponsowem garnirowaniem. Bluz daleko mniej można było spotykać niż to bywało za cesarstwa. Powszechną senzację wywarła ambasada chińska, która siedziała w parokonnym powozie na placu przed trybuną. Wszyscy ubrani byli biało. Ogólny śmiech powstał, gdy w chwili, w której ruszyły konie biorące udział w wyścigach o wielką wygraną konie Chińczyków spłoszyły się i poczęły unosić, a ci rzucając się z powozu okropnie zaczęli wrzeszczeć. Znak do rozpoczęcia wyścigów o wielką nagrodę dany był o godzinie 4 min. 25; 11 koni puszczono w bieg; pierwszy dopadł do mety Salvator, koń p. Lupin, drugi Nougat p. Legrange, trzeci Pérplexe p. Davis. Trzy francuskie konie doszły więc pierwsze do mety i pierwszy otrzymał 100.000, drugi 10.000, trzeci 5.000 fr. Konie angielskie pozostały w tyle. Tłumy ogarnął prawdziwy szał, przez 10 minut brzmiały okrzyki na cześć Salvatora i Nougata. Anglicy naturalnie najokropniej byli tem oburzeni. Sam Mac-Mahon cieszył się z zwycięstwa francuskiego.

* **Zwierzyniec w Warszawie.** Stolica Polski będzie miała swój ogród zoologiczny i aklimatyzacyjny; — ani wątpimy o tem, choć to projekt dopiero. Energia, z jaką w Warszawie wszystko, co piękne, szlachetne i pożyteczne, bywa podejmowane i popierane, daje nam pewność, że i ten projekt doczeka się wykonania. Jakoż pierwsze ku temu celowi kroki wcale pomyślnym uwieńczone skutkiem. Od miasta już uzyskano grunt pod ogród, a na ręce prezesa tymczasowego komitetu zwierzyńca wpłynęło w pierwszej chwili składek razem 1225 rubli, w której to sumie mieści się datek p. Leopolda Kronenberga w ilości 1000 rubli.

* **O strasznej katastrofie** w kościele katolickim w Holyoke, w stanie Massachusetts, podaje korespondent amerykański *Timesa* następującą wiadomość. Podczas mszy znajdowało się w kościele około 700 osób. Prawie przed samem ukończeniem nabożeństwa, firanki w ołtarzu zajęły się od świecy i ogień szybko ogarnął całą świątynię. Publiczność w największem przerażeniu tłoczyła się ku drzwiom i oknom. Ci, którzy stali na dole, potrafili wyjść nie doznawszy uszkodzenia, ale z licznych osób znajdujących się na galerji, zginęło 16 ofiar. W ogóle spaliło się lub udusiło 80 osób. Kościół i mieszkanie proboszcza, zgorzały do szczętu.

* **Dziwny człowiek.** *Leipziger Ztg.* zamieszcza wiadomość nadesłaną mu z Gera, że podczas ostatniego poboru do wojska, stawił się tam jeden z popisowych, który miał nogi od kolan aż po palce nie zwyczajną skórą, ale rybią łuską okryte. Szczególniej na przedniej stronie nóg, łuska ta była zupełnie wykształconą, kiedy na łydkach przechodziła w rodzaj twardej, szorstkiej skóry. Nie dość na tem: człowiek ten miał palce u nóg, do połowy ich długości pozrastane błoną, podobnie jak u ptaków wodnych. Autentyczność tych szczegółów ma być urzędowym protokołem stwierdzoną.

* † **Marjan Czapski**, były marszałek szlachty i jeden z najgorliwszych patrjotów litewskich, autor cennego dzieła: „Historja powszechna konia“, umarł dnia 10. bm. we wsi Więckowice pod Tarnową w Poznańskiem.

* **Dochody tytoniowe.** Austrja niespetny otrzymuje wpływ do skarbu z monopolu tytoniowego, i tak w r. 1874 rubryka ta dochodów wyniosła 57.$_9$ milionów. Największą rolę odgrywają w tem cygara, lecz i tabaka przyczyniła się w znacznej mierze; dochód z niej bowiem wynosił w wspomnionym roku według wykazu skarbowego 4,347.470 złr. Zażywanie tabaki jest w Austrji znacznie rozpowszechnione; w r. 1874 sprzedano jej 40.958 cetnarów, w r. 1873 zaś 41.243 cetn., okazuje się przeto ubytek w ilości 0.$_{66}$ procentu. Co się tyczy zażywających tabakę, Czechy stoją na czele, sprzedano tam w roku ubiegłym 15.184 cetn. wied. za 1.$_8$ miliona złr., potem następuje Galicja z 6677 cetnarami, a dalej Dolna Austrja z 4850 cetn., Tyrol i Vorarlberg spotrzebowały 4628 cetn.; Wybrzeże illyryjskie 3536 cetn., Morawa 1767 cetn., Górna Austrja 1215 cetn.; Styrja 1065 cetn. W innych krajach spotrzebowana ilość tabaki nie wynosiła w każdym 1000 cetnarów, a w Salzburgu była stosunkowo najwyższą, tj. 446 cetn.

„Poczwarki" jest nadomiar bardzo wiele materjału, który właśnie nie kto inny tylko p. Z. jak najlepiej spożytkowaćby mogła. Owa prawie chłopięca swywola „Poczwarki" w dwóch pierwszych aktach, przecież jakby stworzona dla artystki, która tak wyborną w „Uliczniku paryskim". Pani Z. zabrała się też do odtworzenia tej części charakteru tego z całą sumiennością i ze wszelkimi środkami kierunku realistycznego w sztuce, których nieprzebraną posiada obfitość. Każdy moment gry, każdy ruch, były tak drobiazgowo opracowane, obmyślane gruntownie, że widziało się na scenie prawdę oddaną z wiernością fotograficzną, co zaczęło jednak całą wreszcie dla artystki publiczność. Mimo to jednak niedowierzano dalszym aktom, prawie dziecinny głos pani Z. jest niezdolny do uniesienia patosu, jakiego tam miejscami potrzeba. [illegible] Zamiast rozwijać coraz szerszą skalę głosu, i dać mu potężność, przybierając przytem jak gdyby koturnową postawę, pani Z. zmieniała tylko tempo oddechu, stawała się poważniejszą i wyborną a pełną prawdy mimiką, sprawiała, że żadne słowo nie przechodziło bez należytego wrażenia, a scena po scenie wypadały jak najpiękniejsze perły. Pani Z. nie dała się porwać swej roli, jak się najczęściej dzieje w tym razie nawet u najzdolniejszych artystek, lecz panowała nad nią, prawdziwie gospodarowała nią, przez to będąc prawie zawsze pewną powodzenia, [illegible] Zdaniem piszącego nie jest wprawdzie „Poczwarka" najlepszą rolą pani Z., w każdym jednak razie jedną z najlepszych. [illegible] Dalej dobrym był p. Komarski, pani Linkowska; w ogóle przedstawienie poszło dobrze, jedną tylko mając wadę, mianowicie tę, że się do zbyt późna przeciągnęło [illegible] zaczęto o godz. 8.

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała [illegible] w Borszczowie, [illegible] szkoły etatowej [illegible].

— **Na medal pamiątkowy** dla uczczenia włościan Rusinów, pomordowanych przez Moskali na Podlasiu i w Lubelskiem, złożyli przedpłaty do komitetu: dr. Ozarkiewicz 1 m. 3 zł., [illegible] 2 m. 6 zł., Jaśkiewicz 1 m. 3 zł., K. K. z Parchacza 1 m. 3 zł. łącznie na 5 medali 15 zł. z poprzedniemi medali 699.

Przypomina się osobom interesowanym, że wkrótce nastąpi rozsyłka medali pamiątkowych tym, co uiścili przedpłatę. Ci więc, którzy nie złożyli dotąd przedpłaty, a życzyliby sobie mieć medale, zechcą pospieszyć z przesłaniem przedpłaty, gdyż tak tylko ilość medali odbitą zostanie, na jaką przedpłata w gotowiźnie do komitetu medalowego wniesioną została.

Lwów 12. czerwca 1875.

Alfred Młocki ul. Pańska l. 3.

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** wpłynęły następujące kwoty pieniężne: pani Paulina hr. Starzeńska, ofiarowała trzy dukaty złotem, które otrzymała w Tarnopolu jako premium za konika; dukaty zamieniłem za 16 złr. 72 ct. Uczennice w zakładzie naukowym pani Felicji z [illegible] Boberskiej, w dniu jej imienin złożyły 40 złr. Razem 55 złr. 72 ct. w. a.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam paniom serdeczne podziękowanie, że przynajmniej one nie opuszczają ubogich a zasłużonych.

Lwów dnia 11. czerwca 1875.

Wiktor Wiśniewski, ulica Ochronek, nr. 6.

— **Z okolic Bogdanówki** w Zbaraskiem, donoszą nam o ogromnej tuczy z oberwaniem chmury, która dnia 7. b. m. zalała formalną powodzią kilka wiosek i spowodowała ogromne spustoszenia. Woda zniosła z sobą budynki, materjał budulcowy, narzędzia gospodarcze. [illegible] kilkanaście koni, krów, prawie 50 owiec. Utonęło także 3 ludzi, i porwane zostało z chaty z kołyską dziecię. [illegible]

— **Stowarzyszenie** c. k. pocztmistrzów, ekspedientów i ekspedytorów dla Galicji, Bukowiny i ks. Krakowskiego.

Wykaz kasowy od 16. maja do 11. czerwca 1875.

Przychód: a) Z złożeniem rachunku na dniu 15. maja br. pozostało w kasie gotówką 870 złr. 81 ct.; b) od 16. maja do 11. czerwca r. b. wpłynęło od pojedynczych członków Stowarzyszenia jako zwrot zaliczek i procentów, toż samo wkładki na udziały 921 złr. 96 ct.; razem 1792 złr. 77 ct.

Rozchód: W tym samym czasie wydano nowe zaliczki, wypłacone występującym członkom ich złożone udziały, jako też na koszta administracji 1203 złr. 55 ct.; pozostało gotówką w kasie 589 złr. 22 ct.

Jednocześnie uwiadamiam, że walne zgromadzenie roczne nie odbędzie się w bieżącym miesiącu, jak pierwotnie zapowiedzianem było, a to z powodu, że komitet centralny wszech stowarzyszeń w Wiedniu powołał delegatów do wspólnych obrad, celem przedłożenia ponownej petycji do Wys. c. k. ministerjum, o czem P. T. członkowie odrębnym okólnikiem temi dniami zawiadomieni zostaną.

Zaleszczyki 10. czerwca 1875.

Komperl, rachmistrz. *Leon Schiller v. Schildenfeld*, wiceprezes i kasjer.

— **Towarzystwo** do wydawania dzieł szkolnych i naukowych. Przed rokiem zawiązało się [illegible] „Towarzystwo do wydawania dzieł szkolnych i naukowych, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką". Ponieważ obecnie urzędowe sprawozdanie z czynności Towarzystwa [illegible] ogłoszonem być nie może, przeto podajemy krótki pogląd na obecny stan i czynności Towarzystwa, zaczerpnięty od kierujących jego organów:

1) Jedną z pierwszych prac Towarzystwa było rozpatrzenie się w niedostatkach naszej literatury szkolnej, celem zapełnienia luk. Z grona Rady nadzorczej i Dyrekcji Towarzystwa wybrano komisję, która zajęła się tą sprawą i po zasięgnięciu dokładnych informacyj od specjalistów, zestawiła obecny repertoar książek szkolnych i zwróciła szczególną uwagę na braki jego i niedostatki. Elaborat komisji służy za wskazówkę dla Rady nadzorczej i dla dyrekcji, celem podjęcia prac dalszych.

2) Rękopisów oddanych do dyspozycji Towarzystwa, było dotąd 11, a mianowicie: 1 z zakresu nauki religji, 3 z zakresu filologji klasycznej, 3 z zakresu filozofji, 2 z zakresu historji polskiej, 4 z zakresu nauk przyrodniczych. Z pomiędzy tych dzieł wydrukowano gramatykę języka łacińskiego dr. Zygmunta Samolewicza dla szkół gimnazjalnych. [illegible] Pod prasą znajduje się dr. Wapplera nauka religii dla wyższych klas szkół realnych, [illegible] książka, która zapełni jeden z dotkliwszych braków w naszej literaturze szkolnej. [illegible]

3) Ponieważ Towarzystwo odpowiada wobec publiczności za dobroć dzieł swego nakładu, [illegible]

4) Rada nadzorcza postanowiła w porozumieniu z dyrekcją [illegible]

5) [illegible] Towarzystwo [illegible] nadziei [illegible] panowie złożyli znaczniejsze kwoty: p. Gregorowicz Benedykt 2 udziały tj. 50 złr., p. Młocki Alfred 4 udziały tj. 100 złr., p. Podlewski Walerjan 2 udziały tj. 50 złr., p. Pajączkowski Józef 4 udziały tj. 100 złr., ks. prałat dr. Solecki Łukasz 2 udziały tj. 50 złr., rodzina p. Antoniego Syroczyńskiego 4 udziały tj. 100 złr., ks. Leon Sapieha 2 udziały tj. 50 złr., p. Simon Edward 2 udziały tj. 50 złr., p. Zima Franciszek 4 udziały tj. 100 złr., p. dr. Zbyszewski Wiktor 4 udziały tj. 100 złr. w. a. Niektórzy pojedyncze udziały wpłacono w całości, inni członkowie Towarzystwa uiścili tylko częściowo prenotowane udziały.

Z przykrością skonstatować wypada, że z pomiędzy licznych zamożnych obywateli, do których wysłano wezwania, mało kto przystąpił do Towarzystwa.

Do Towarzystwa przystąpiło na razie najwięcej osób ze stanu nauczycielskiego, [illegible] W ogóle niema dotąd Towarzystwo żadnych członków zamiejscowych, [illegible]

[illegible] zgłoszenia przyjmuje administrator Towarzystwa, p. Franciszek Zima, dyrektor kasy oszczędności we Lwowie. Jeden udział wynosi 25 złr.; od każdego udziału płaci się 1 złr. wpisowego. [illegible]

6) Walne zgromadzenie członków Towarzystwa [illegible] szkolnego.

— **Rodzina Karmelinów.** We wsi Iwanie, którą dzierżawi żyd, Aron Karmelin, brat osławionego Nuchima Karmelina rozgościł się naród Izraela, jak na puszczy, kiedy był w drodze do ziemi obiecanej. Żadne protesta, żadna niechęć ze strony ludności miejscowej, nie przeszkadzają przybyszom rozgospodarowywać się. Między innymi, w chacie Iwana Szabatury, zamieszkał syn dzierżawcy, Dawid Karmelin, uzbrojony — jak donoszą — przeciwko chłopom w strzelbę, którą zawsze miał nabitą, a na którą nie ma zupełnie pozwolenia. Otóż co dziwna zdarzył się przypadek, że kuzyn Dawida strzelbą tą mierzył do dwuletniego syna Arona, wypalił i roztrzaskał dziecku głowę. Żydzi dla uniknięcia zwykłej w takich razach komisji, wywieźli trupa natychmiast do Zaleszczyk i pochowali, nieuwiadomiwszy zupełnie dotyczących władz sądowych. Prawdziwie gospodarstwo, nad którem, zdawałoby się, że nie ma żadnej zwierzchności, a przynajmniej żadnej panowie Izraelici nie uznają.

— *(L.)* **Z pod Zaleszczyk.** Dnia 9. t. m. odbyło się z wielką solennością poświęcenie kościoła przez arcybiskupa ks. Wierzchlejskiego, wybudowanego w Jezierzanach w powiecie Borszczowskim przez właściciela Jezierzan, ks. Leona Sapiehę. Świątynia ta aczkolwiek nie wielka, zbudowana w stylu gotyckim, jest bardzo ładną, i kosztuje zapewne nie mniej jak 150.000 złr. Z frontu znajduje się na kościele napis „Chwała i cześć najwyższemu Panu", po bokach zaś herby fundatorów, wewnątrz kościół jeszcze niezupełnie skończony. Cała uroczystość poświęcenia trwała przeszło 5 godzin. W licznym orszaku księży łacińskich, który asystował arcypasterzowi, wiele było także księży obrządku greckiego. U wejścia do kościoła miał ks. Wierzchlejski przemowę, w której podnosił zasługi fundatorów. Księstwo Leonowie S. nie byli jednak obecni temu aktowi, a był tylko ks. Adam S. wraz z małżonką. W ogóle słowa arcybiskupa tchnęły prawdziwą obywatelskością, nie zapomniał on także wspomnąć w ten dzień o niezgodzie, którą gwałtem zasiać by chciano pomiędzy unitami a obrządku łacińskiego ludnością, i zachęcał do bratniej zgody i miłości. Lud, którego z sąsiednich miejscowości było do kilku tysięcy, widocznie z wielką powagą i przejęciem się uczestniczył w całym tym akcie. Utrzymaniem porządku wśród tak licznej publiki, zajmowali się przed innymi oficjaliści dóbr sapieżyńskich.

— **Czerniowce** dnia 12. czerwca. W nocy z piątku na sobotę przed Zielonemi świętami według obrządku greckiego, wybuchł pożar w stajniach hotelu Paryskiego przy Ruskiej ulicy. Ogień wprawdzie zlokalizowano, ponieważ zaś ratunek nie był zbyt szybki, spaliło się oprócz konia jednego z mieszczan, nowo obranego króla strzeleckiego, którego zwykle przy wypadkach pożaru pod wierzchem używał, tudzież krom krowy z cielęciem, 11 tresowanych koni świeżo przybyłego cyrku p. Suhra. Ogromną, może nie do powetowania stratę poniósł przez to ów cyrk, zwłaszcza iż mu za jednego z tych koni 4000 rubli sr. już dawano, a stratę całą na 36.000 złr. oszacowano; znaczna przytem strata grozi też pp. Win...... i Leo...., którzy do kupienia tych koni w Jasach tysiącami złr. się przyczynili. Ze spalonych stajen jedynie uratował się mały osiołek, sam uciekłszy w miasto.

— **Kraków** 9. czerwca. Czytamy w *Kronice:* Dowiadujemy się, że dyrekcja naszego teatru powzięła stanowcze postanowienie, ogłoszenia w bieżącym roku konkursu dramatycznego. Z przezna- [illegible]

— **Budzów** 5. czerwca. Piszą do *Czasu:* [illegible] stuch przypędził, gdy w domu nie było ani męża ani żony, przyszła szynkarka i krowę samowładnie zabrała, nie zważając na krzyk pastucha. Czy fakt ten dojdzie przed kratki sądowe, o tem nie wiem, bo wieśniacy nieporadni, nie umieją tego rodzaju gwałtów sądownie poszukiwać. Dobrze jednak, żeby się sąd o tak gorszącym fakcie przynajmniej z dziennika dowiedział.

— **Gundulicz**, pisarz chorwacki, żyjący w XVI wieku, miał przełożyć na swój ojczysty język Jerozolimę Tassa, który to rękopis ofiarował królowi polskiemu, poprzedzając go apologią Polski. Ks. biskup Strossmayer (w Djakowarze) czyni starania, aby zaginiony ów manuskrypt odszukać, upraszając o wiadomości, jeśliby je kto miał w tej sprawie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Nakładem księgarni i wydawnictwa Czytelni ludowej A. Nowoleckiego wyszedł w Krakowie (1875) drugi tom dzieła p. t. „Polska w Walce, zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmienia", wydał A g a t o n G i l l e r, in 8vo stronic 426. Treść tego tomu zawiera: biografję Władysława Rawicza przez A. Gillera; biografię Rafała Krajewskiego i jego listy więzienne, przez A. Gillera. Dwaj kupcy warszawscy, przez A. Gillera; Wspomnienia z powstania Województwa Mińskiego 1863 r., przez W. Koszczyca i Pamiętnik z Augustowskiego 1863, przez Rafała Błońskiego. Tom pierwszy tego zbioru wyszedł w Paryżu, nakładem Władysława Mickiewicza. Zbiór ten ma dopełniać i objaśniać historję powstania, pisaną przez tegoż wydawcę. Na kartach historji, której ma być tomów dziesięć, nie wszystko może być pomieszczonem. Drobne, a jednak charakterystyczne szczegóły, nie należą do niej. Wypadki większej wagi, kierunkowego znaczenia, musi tylko autor brać na uwagę już dlatego samego, ażeby zbytecznie dzieła nie powiększać. To więc wszystko, co się nie kwalifikuje na karty historji, a jednak jest ważnem, ciekawem i malującem czas oraz ludzi, wejdzie do wydawnictwa p. t. „Polska w walce", które obejmie kilkanaście tomów pamiętników, wspomnień i życiorysów ludzi, którzy w pamiętnych wypadkach imię swoje odznaczyli chlubnemi czynami.

— Wyszedł z druku zeszyt sześćdziesiąty drugi „Dziejów powszechnych Szlossera" tłumaczonych jak dotąd przez p. Józefa Tretiaka.

— Nakładem „Wydawnictwa książek ludowych" we Lwowie 1875, opuściło prasę dziełko p. t. „Dzisiejsi Męczennicy" przez Piotra Zbrożka. W dziełku tem uzdolniony autor opisuje wypadki i sceny z męczeństwa Unitów na Podlasiu w sposób jasny, szczery i pełen prostoty. Należałoby tę książeczkę pomiędzy ludem jak najbardziej rozszerzyć, zasługuje ona na to tak z powodu treści swojej, dobrego kierunku jak i powabnej formy opowiadania.

— Profesor tutejszego uniwersytetu i akademii p. Jan Amborski drukuje „Wypisy francuskie" dla użytku uczących się; wyjdą one z pod prasy w tym jeszcze miesiącu. W lipcu zaś r. b. p. Amborski zacznie druk pierwszej części własnej metody języka francuskiego. Mało który z profesorów równą czynnością naukową pochlebić się może. Niedawno wydał gramatykę francuską i kilka studji literackich, z których jedno, studjum o Berengerze, było osobno drukowane.

— W Warszawie, nakładem redakcji Kroniki Rodzinnej, wyszła książeczka p. t. „Kilka kwestyj jako uzupełnienie zagadnień i kierunków" przez L. Szczerbowicza Wieczora. Kwestje tu poruszone są: 1) Materjalizm i półmaterjalizm, Pogląd mechaniczny i celowość w świecie ludzkim; 2) Poglądy na postęp i jego cele w historji ludzkości; 3) Przeszłość i tradycja; 4) Teorja i praktyka; 5) Kwestja kobieca; 6) O kilku błędnych nowościach w kwestji wychowania; 7) Spory i nowości w kwestji nauczania. Książeczka ta zaleca się zdrowym poglądem i dobremi zasadami. Autor jej p. Wieczor, należy do lepszych młodszego pokolenia pisarzy filozoficzno-społecznych.

— Treść Nru 23 „Prawnika": Profesora dra Rudolfa Iheringa walka o prawo, przekład Antoniego Matakiewicza (c. d.); O przysiędze stanowczej z dodatkiem o ile wiem i o ile pamiętam, przez dra Augusta Balásitsa (c. d.); Przegląd tygodniowy, Praktyka sądowa i administracyjna; Wiadomości pocztowe. Prawnik wychodzi we Lwowie już rok szósty.

— W chromolitograficznym zakładzie Lemerciera w Paryżu, wychodzi w przepysznej luksusowej edycji: „Herbarz starodawnej szlachty podług heraldyków polskich, z dopełnieniem do czasów obecnych." Ukazał się już zeszyt pierwszy, zawierający ganealogie kilkunastu rodzin. Tekst po polsku, obszerny. Herby chromolitografowane.

— **Sprostowanie.** W nr. 132 w biografii P a u l i n y z L u c z ó w W i l k o ń s k i e j, zaszły następujące pomyłki: Tytuł powieści „Helfena Middleton" powinien brzmieć „Helena Middleton"; tytuł „Luigarda" wydrukowano zamiast „Ludgarda"; „Pani z pół gwiazdy" zamiast „Pani z pod gwiazdy"; tytuł powieści „Knzynki" wydrukowano zamiast „Kuzynki"; „Zagranicę" zamiast „Za granicą„. Mylnie także wydrukowano „Zabaw miejscowych" Śmigielskiej, zamiast „Zabaw umysłowych" Śmigielskiej. Prosimy jeszcze o sprostowanie następujących pomyłek w tejże samej biografii: wydrukowano mylnie „w Pierwiosnku, noworoczniku Pauliny (Kraków 1840), powinno być „w Pierwiosnku, noworoczniku Pauliny Kraków (1840); wieś „Girzno" mylnie wydrukowano zamiast „Górzno"; „Bąkowce" zamiast „Bąkowiec"; „Młode państwo" zamiast „Młode małżeństwo".

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 14. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono 2200 galicyjskich, z innych prowincyj 1267, razem 3467 sztuk wołów. Targ był ożywiony. Za galicyjskie woły płacono od 27 złr. 50 ct. do 29 złr. 50 ct., za węgierskie od 26 do 30 złr. w. a. Sprzedano wszystko.

Krzysztofowicz.

Walne zgromadzenie członków „Ogólnego Zakładu rolniczo-kredytowego dla Galicji i Bukowiny", odbyło się we środę w Domu Narodnym. Obecnych członków było 42. Z przedłożonego sprawozdania Rady zawiadowczej dowiedziano się, że Zakład urządził 38 powiatowych stowarzyszeń zaliczkowych, z których kazde jest członkiem tej centralnej instytucji finansowej, mającej za zadanie, w myśl statutu i założycieli, głównie dostarczać pożyczek hipotecznych właścicielom mniejszych posiadłości. Takowych zgłoszeń o pożyczki było, począwszy od 1. września 1874 r. po koniec tegoż roku o sumę 789.450 zł., z których podług statutu uwzględniono sumę 170.000 zł. i na nie udzielono 100.850 zł. Pożyczki udzielano najczęściej na lat 10 a rzadko na 15 l. Wymieniliśmy przeciąg czasu tylko czteromiesięczny, a to dla tego, że sprawozdanie obejmuje period działalności po koniec grudnia 1874 r., pomimo że zakład istniał już przedtem od lipca 1873 r., działalność była tak małą, że rezultatów dodatnich prawie nie osiągnięto. Całe te półtora roku użyto na zorganizowanie Zakładu i na walkę z przeszkodami, które się nasuwały bądź to z powodu krachu wiedeńskiego, bądź z nieprzyjaźnego usposobienia ludzi i kilku instytucji finansowych.

Gdy czeski bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze, „Slavia" złożył na dłużne listy Zakładu sumę 300.000 zł., Rada zawiadowcza wraz dyrekcją zaczęły raźniej rozwijać działalność. Wkładki oszczędności wynosiły po koniec grudnia 1874 r. 32.921 złr. 4 ct., po koniec maja 1875 wpłynęło 110.592 złr. 46 centów. Pomijamy inne rubryki bilansu, jak również roztrząsaną na Zgromadzeniu sprawę dywidendy, lecz zwracamy tu uwagę na kwestję listów dłużnych, bo ona zniewoliła Zgromadzenie do uchwalenia zmiany statutu. Zakład wydał dotychczas listów dłużnych na sumę 162.800 zł., wypuścić zaś w ogóle może tylko taką ilość, jaka zostawać może pod ograniczeniem podwójnej sumy żelaznego kapitału; że zaś ten kapitał wynosi dotąd tylko 150.000 zł., przeto Zakład miałby możność wydania na teraz, tj. dopóty dopóki by się nie powiększył fundusz żelazny, bardzo ograniczonej ilości listów. Aby rozwiązać sobie ręce, Rada zawiadowcza postanowiła zażądać od zgromadzenia upoważnienia do zmiany statutów w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 r., podług której Zakład przeistoczyłby się w stowarzyszenie o nieograniczonej poręce. Zgromadzenie dało to upoważnienie, a jednocześnie udzieliło Radzie absolutorjum za dotychczasowe czynności.

Ostatnie wiadomości.

Ministerjalna *Montagsrevue*, pisząc o mających się rozpocząć rokowaniach względem odnowienia austrjacko-węgierskiego Związku cłowego podnosi, że rząd przedlitawski, jakkolwiek w tej sprawie znajduje się w sprzeczności z Węgrami, nie poruszy jednak kwestji sumy, ale z drugiej strony nie dopuści także uszczuplenia ponownego interesów materjalnych Przedlitawii. Napotkałoby szczególniej na stanowczy opór rządu przedlitawskiego wszelkie życzenie węgierskiego rządu, mogące zmierzać do tego, ażeby przedlitawska część podatków pośrednich używaną była na potrzeby wspólne, lub w ogóle, żeby Węgry jakikolwiek udział w nich miały. (Ob. „Lwów".)

Eskadra austrjacka, złożona z fregaty „Radetzky", korwety „Frundsberg" i szonera „Nautilus", wypłynęła wczoraj z Tryestu, udając się do Lewanty.

W Paryżu odbył się dnia 13. bm. wielki przegląd armii paryskiej. W lasku Bulońskim ustawiono około 25.000 wojska. Udział publiczności był bardzo wielki. Wszyscy polityczni i wojskowi reprezentanci państw obcych byli obecni. Mac-Mahona witano sympatycznie.

Z Bukaresztu donoszą, że członkowie św. synodu, senatu i Izby wybrali metropolitę multańskiego, Palinika, na metropolitę-prymasa Rumunii.

Z Rzymu d. 14. bm. donoszą: Słychać, że Chives, członek prawicy, zamyśla wnieść porządek dzienny, żądający zawieszenia rozpraw nad ustawą o wyjątkowych środkach bezpieczeństwa aż do czasu, gdy komisja zbada całą kwestję. *Opinione* radzi ministerstwu, aby wobec nowej sytuacji, wywołanej w Izbie oskarżeniami Tajaniego, przyjęło odroczenie rozpraw.

Wszystkie pogłoski o abdykacji króla greckiego i przybyciu flotyl tureckiej i moskiewskiej na wody greckie, są fałszywe. W Grecji wszędzie panuje spokój; król wraz z rodziną bawi na wsi.

Rzeczpospolita Nowa Granada w Ameryce, nawidzona została strasznem trzęsieniem ziemi. Na 350.000 ludności okolic nawidzonych, zginęło 16.000.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 14. czerwca. Wczoraj zdawał Ghiczy wyborcom swoim w Komornie sprawę z swoich czynności poselskich. Zgromadzenie było bardzo liczne. Ghiczy oświadczył z naciskiem, że zlanie się deakistów z lewicą jest rękojmią uregulowania gospodarstwa państwowego i połączonych z tem reform. W końcu na kilkakrotne huczne nalegania przyjął kandydaturę.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 14. czerwca 1875.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	228 50.	Anglo-austr.	125 90
Unionsbank	104 —.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	235 25.	Kolej połudn.	104.80
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 14. czerwca 1875.

godzina 2. minut 28. po południu.

Akcje fran.-aus.	40.50	Węgier. kred.	223 —
Anglo-austr.	125 —.	Unionsbank	103.25
Kolej Kar. Lud.	234.50.	Nordbahn.	196 —
Kolej południo.	104.75.	Kolej Alföd.	134 —
Kolej Elżbiety	182.—.	Kolej Lw.-czer	138 75
Węg. Nordotstb.	125.50.	Vereins-Bank	12.50
Wiener-Bauges.	29 50.	Węg. Ostbahn.	51.—
Gal. indemniz.	88.—.	Losy z r. 1864	134.50
Franco-H.-Bank	59.50.	Verkehrsban	92.—
Losy tureckie	54 50.	Baubank-Act.	11 25
Kolej państwow.	279.—.	Bankverein	104.50
Wied. Bauver.	22.25.	Losy węgier.	81.25

Usposobienie mdłe.

Berlin, 12. czerw. Russ. Banknoten 281.75. Credit. Act. 419 — Lombarden 195.50 Galizier 106.— Staatsbahn 508.— Rumänier 34.90 Oesterr.-Banknoten 183.65. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. czerwca.	płacą złr	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	234 75	236 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	138 25	140 25
Banku hip. gal. po 200 zł.	249 75	251 75
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 75	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	79 75
„ „ „ 5 pr. okres.	87 75	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 -	100 75
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 50	91 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 90	88 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 25
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 21
Dukat cesarski	5 16	5 26
Napoleondor	8 85	8 91
Pół imperjał rosyjski	8 94	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	101 75	103 —
Wiedeń d. 12. czerwca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 20	70 30
„ „ w sreb. 5 „	74 55	74 65
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.	262	265
1839 ⅕ losu	239 —	239 50
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 —	105 70
1860 „ 500zł. w.a. 5pr	112 25	112 50
1860 „ 100 „	116 60	116 90
1864 „ 100 „	133 50	134 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr	127 —	127 50
Oblig. indm. za 100zł.		
Galicyjskie	87 75	88 25
Bukowińskie	87 —	— -
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p	101 50	102 —
Węg. poż. prem. po 100 złr	81 50	82 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	54 80	55 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	127 40	127 60
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	230 —	230 25
„ węg. 200zł. em. p. 80	224 —	224 25

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. austr. po 500zł	745	750 —
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr.	41 50	42 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	59 75
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	219	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. austr po 600 zł	968	970 —
Banku powsz. aus. po 200złr	-	
Unionbank po 140 złr	105 30	105 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	—	— —
Verkehrsbank pow. po 200zł	93 —	93 50
Wied. bankver. po 200 złr	106 —	106 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	134 50	135 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	182 —	182 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1965	1970
Franc. Józ. po 200 złr. w a	70 -	70 50
Kol gal. KarL. po 200 złm..	235 75	36
Lw.-Cze. Jas. po 200 złw. k	138 75	39 —
Bor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	— —	—
lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	139 —	140 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	280 —	281 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	105 —	105 50
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —
Węg.gal.(Łup.) po 200 zł. w.a.	118 -	119 —
Węg.pół. wschod p.200 zł. s	126 —	127 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 - -	52 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	129 50	130 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 75	12 —
„ „ wied. „ 100 „	24 50	24 80
„ tanich pom. po 100 z.	8 75	9 —
Listy zastaw. (za 100zł.		
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	96 60	97 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	87 25	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	78 50	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	92 50	93 —
„ Zak kr. włość. 6 pr w a	100 —	100 50

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k 5 pr	—	-
„ „ „ w. a	9795	9810
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta po 300zł. 5p. 100z	7570	7590
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	7660	7680
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w a	9040	9080
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr w a	9350	9375
„ em 1862 5 pr	9235	93 -
„ em. 1870 5 pr	—	— —
„ em 1872 5 pr	—	97 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	99	9950
„ „ 5 pr. w. a	9225	— —
„ „ 5 pr. sr.	1047	10490
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a	1012	— —
„ II. em. 5 pr.	— —	10050
„ III. em. 1871 5 pr	—	9875
„ IV. em. a 300 zł. 5pr.	— —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w.a	79—	80—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	839	8450
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w a	.	76—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	— —
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. wa	—	8650
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	— —	8575
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	— —	8575
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	7435	7460
Papiery loteryjne (szt.		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	16750	16775
Klary po 40 złr. m. k.	2750	28
Keglevich „ 10 „ „	12—	13 -
Krakowska po 20 złr.	-	— —
Palffy „ 40 „ „	2775	2825
Rudolfa „ 10 „ „	1350	1375
Ks. Salm „ 40 „ „	3675	3725
St. Genois „ 40 „ „	2775	28
Stanisław. (poż.) po 20 zł wa	1550	16
Waldstein po 20 zł. m. k	2275	2325
Windiszgrätz po 20 zł. „	2125	2175
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— -	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	5395	5405
Hamburg 100 mark. banko.	— —	— —
Londyn 10 ft. sterl.	11155	11170
Paryż. 100 frank.	4415	4415

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.